Rok VI Wilno, dn. 10 września 1932 r. Nr. 17

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

PRENUMERATA:
Rocznie 15 zł.
Półrocznie 8 zł.
Nr. pojed. 80 gr.

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno, zaułek Bernardyński 6 m. 1
Konto P. K. O. № 80.833 lub № 81.418 Chrześcijański Bank Spółdzielczy na Antokolu w Wilnie.

OGŁOSZENIA:
1/1 strona 48 zł.
1/2 strony 24 zł.
1/4 strony 12 zł.
1/8 strony 8 zł.

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. *Pont. Rom.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

ZARZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Dekret Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego w sprawie zakonu Bazyljańskiego.

Dn. 12 marca 1932 roku Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego ogłosiła Dekret, potwierdzony przez Ojca św., w którym podnosi znaczenie reformy Zakonu Bazyljańskiego, dokonanej na skutek Listu Apostolskiego *Singulare praesidium* ś. p. Leona XIII z dnia 12 maja 1882 r.; Zakon odtąd uczynił wielki krok naprzód pod względem życia zakonnego i prac apostolskich jak w Europie, tak i w Ameryce; następnie Kongr. postanawia:

I. By Zakon Bazylego Wielkiego, narodowości ruskiej, odtąd nosił bardziej odpowiednią nazwę *Ordo Basilianus S. Josaphat* (Bazyljański Zakon św. Józafata).

II. Zatwierdzić kapitułę generalną, na której roku ubiegłego wybrano przełożonego generalnego, czyli Archimandrytę, w osobie O. Dyonizego Tkaczuka.

III. Przenieść Kurję Generalską do Rzymu i umieścić w dawnem papieskiem Kolegjum Ruskiem przy św. Sergjuszu i Bakchu.

IV. W tymże gmachu winien powstać instytut dla kształcenia wychowanków Zakonu Bazyljańskiego w naukach filozoficznych i teologicznych.

V. Podzielić Bazyljański Zakon św. Józefata na trzy nowo erygowane prowincje: 1-a Galicyjska, 2-a Św. Mikołaja i 3-a Amerykańsko-Kanadyjska, i jedną wice-prowincję Południowo-Amerykańską.

(*Acta Ap. Sedis*, t. 24, str. 239).

Uroczystość św. Gabrjela od N. Marji Panny Bolesnej.

Dekretem z dn. 13 kwietnia 1932 r. Św. Kongr. Obrzęd. rozciąga Oficjum i Mszę o św. Gabrjelu od N. M. P. Bolesnej na cały Kościół; umieszczone Oficjum i Msza w *Acta Ap. Sedis* (str. 275—280) na uroczystość jego *ritu duplici* mają być podawane w Kalendarzu powsz. od roku 1934.

(Acta Ap. Sedis, t. 24, str. 275).

W sprawie odpustu za „Gorzkie Żale".

ŚWIĘTA PENITENCJARJA APOSTOLSKA. WYDZIAŁ ODPUSTOWY.

Rzym, 18 kwietnia 1932 r. Nr. 1202/32.

Do Jego Eminencji Najprzewielebniejszego Księdza Kardynała Augusta Hlonda Arcybiskupa Gniezna i Poznania.

Eminencjo Najprzewielebniejszy Księże Kardynale.

W związku z szacownem pismem Waszej Eminencji z dnia 24 marca rb., w którem w imieniu Episkopatu polskiego prosiłeś o odpust zupełny za nabożeństwo, zwane „Gorzkie Żale", mam zaszczyt donieść Mu, że Ojciec św. na audjencji 15 b. m. raczył udzielić tej łaski, pod warunkiem jednak, aby Rządcy poszczególnych kościołów, którzyby pragnęli tego odpustu, zechcieli skierowywać prośby do Świętej Penitencjarji Apostolskiej.

Całuję najpokorniej ręce i korzystam skwapliwie z okazji, by zaświadczyć uczucia głębokiego oddania się Eminencji Waszej sługa.

W. Kard. Lauri, Penitenc. W.

ZARZĄDZENIA ORDYNARJATU ARCYBISKUPIEGO.

Odezwa w sprawie ratowania Bazyliki.

Do Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych Archidiecezji Wileńskiej.

Sprawa ratowania i zabezpieczenia Bazyliki Wileńskiej pomyślnie posuwa się naprzód. Najpilniejsze roboty będą wykonane do dnia 1-go grudnia r. b., reszta zaś w roku przyszłym. Potrzeba na to wiele pieniędzy. Dotychczas wydano 121.465 zł. Na dalsze roboty do 1-go grudnia r. b. trzeba będzie wypłacić podług zawartej umowy do 140.000 zł. i prawie tyleż w roku przyszłym.

Na odezwę moją zeszłoroczną w tej sprawie do Diecezjan wpłynęło 16.379 zł. 59 gr. Niestety, jest to bardzo mało.

O wiele lepiej dopisała ofiarność osobista ze strony Wielebnego Duchowieństwa, złożono bowiem 46.403 zł. 20 gr. i jeszcze zadeklarowano około 5.000 zł. Podkreślam to ze specjalnem uznaniem. Reszta ofiar wpłynęła od różnych instytucyj i osób przeważnie z poza granic naszej Archidiecezji.

Obecnie w kasie Komitetu Ratowania Bazyliki jest około 15.000 złotych.

Wszystkim ofiarodawcom wyrażam na tem miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Bazylika, jako kościół katedralny, jest Macierzą wszystkich kościołów Archidiecezji; wszyscy też ukochani Archidiecezjanie obowiązani przyczynić się do zabezpieczenia jej od grożącej ruiny.

Dlatego też, po zasięgnięciu rady Przewielebnych Księży Dziekanów na sesji w dniu 12 września r. b., zwracam się powtórnie do ukochanych Archidiecezjan z wezwaniem: spełnijcie swój obowiązek, dopomóżcie zabezpieczyć od ruiny Bazylikę Wileńską i na ten cel złóżcie każdy bez różnicy szczodrą ofiarę.

Wiem, że będą tacy, którzy minimalnej nawet opłaty nie będą mogli złożyć, ale mam nadzieję, że będą i tacy, którzy znaczniejsze kwoty ofiarują. Raczą Przewielebni Księża Dziekani, Proboszczowie i Rektorzy kościołów w najbliższą niedzielę po kazaniu przemówić w tej sprawie do serc swych parafjan i bezpośrednio utworzyć Komitety Parafjalne Ratowania Bazyliki Wileńskiej. Przy udziale członków tego Komitetu należy dokonać po domach zbiórki na rzecz Bazyliki i przez trzy niedziele przeprowadzać kolekty na tacę po świątyniach.

Da Bóg, że wspólny wysiłek będzie uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Wilno, dnia 12 września 1932 roku.

† **R. Jałbrzykowski**
Arcybiskup-Metropolita Wileński.

W sprawie nowego podziału Okręgów Szkolnych.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Referat Szkolny.
Wilno, dn. 1 września 1932 r. № 303.

Niniejszem Kurja podaje do wiadomości, iż na mocy rozporządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 7 lipca rb. w sprawie Okręgów Szkolnych (Dz. U. R. P. Nr. 63 poz. 589) z dniem 1 września 1932 r., zgodnie z powiadomieniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dn. 27 sierpnia rb. Nr. 0-1982/32, powiaty (w archid. wileńskiej) grodzieński i wołkowyski z województwa białostockiego, pod względem administracji szkolnej, przechodzą pod zarząd Kuratorjum Szkolnego w Wilnie, powiaty zaś bielsko-podlaski, białostocki i sokólski pod zarząd Kuratorjum Szkolnego w Brześciu nad Bugiem.

Ks. L. Żebrowski
Radca Kurji do spraw szkolnych.

RUCH PERSONALNY.

Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym Duchowieństwa zaszły następujące zmiany:

Ks. Wiktor Gogoliński nazn. na wik. do Zdzięcioła, dn. 2.IX. 32 r. Nr. 8779.

Ks. Aleksander Mościcki na Sekretarza Inst. Akc. Katol., dn. 2.IX. 32 r. Nr. 8774.

O. Tomasz Olszówka, pijar, na prob. w Szczuczynie, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8786.

Ks. Nikodem Pachałko, wik. Fary Grodz., na prob. do Zaniewicz, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8787.

Ks. Makary Jancewicz, prob. z Bielicy, na prob. do Daniuszewa, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8788.

Ks. Stanisław Chodyko, prob. z Kozłowicz, na prob. do Gierwiat, dn. 3. IX. 32 r. Nr. 8789.

Ks. Władysław Matulis, prob. z Niestaniszek, na prob. do Murowanej Oszmianki, dn. 3.IX 32 r. Nr. 8790.

Ks. Stanisław Byliński, wik. z Wołkowyska, na prob. do Giełczyna, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8791.

Ks. Kazimierz Malinowski, prob. z Gierwiat, na prob. do Kozłowicz, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8792.

Ks. Ludwik Kluk, prob. z Murowanej Oszmianki, na prob. do Niestaniszek, dn. 3.IX. 32 r. Nr. 8706.

Ks. Antoni Twarowski, na adm. do Juraciszek, dn. 9.IX. 32 r. Nr. 8851.

Ks. Łukasz Popiół na wik. do Zabłocia, dn. 9.IX. 31 r. Nr. 8861.

Ks. A. Sawicki,
Kancl. Kurjj.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

W sprawie Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.

Wszak największem jest nieszczęściem umierać niepojednanym z Bogiem. To też niewątpliwie wszyscy modlimy się o dobrą śmierć dla siebie.

Ale cóż, że błagamy Boga o dobrą śmierć dla siebie, gdy tysiące, a nawet miljony bliźnich, tych nam najbliższych bliźnich, bo rodaków, umiera bez opieki duchownej, ginie na wieki z powodu spędzenia życia w warunkach nieraz wyłączających wprost myśl o Bogu, pragnienie zbawienia.

Ogółem siedm miljonów Polaków przebywa na obczyźnie, zdala od macierzy, w środowiskach obcych z mowy, obyczajów, a nawet innej rasy.

Liczni podróżnicy polscy przedstawili nam już dolę i niedolę naszych braci na tułaczce wśród obcych w Europie, za morzem i gdziekolwiek dotarli emigranci polscy. Ale najwymowniej już głód duszy polskiej na obczyźnie, niebezpieczeństwo grożące zbawieniu naszych rodaków na emigracji, przedstawiają kapłani polscy, misjonarze i świeccy księża, zwiedzający dalekie osiedla ludu polskiego.

Ksiądz prof. Ignacy Posadzy, który niedawno temu powrócił z Ameryki, w odczytach i na łamach prasy podał ogółowi polskiemu

garść cennych wiadomości o naszych rodakach, żyjących w Południowej Ameryce.

W Argentynie, w prowincjach Córdoba i Santa Fè, trzydzieści tysięcy Polaków żyje bez księdza.

A pamiętajmy, że te 30 tysięcy Polaków to są ludzie szczerze wierzący, wierni Kościołowi, wychowani w głębokiem przywiązaniu do naszych tradycyj religijnych, związanych z uroczystościami Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego, Bożego Ciała.

Wszak emigranci nasi wyszli z wiosek i miast polskich, których największą ozdobą bywa kościół, przypominający się codziennie całej ludności, młodym i starym, to sygnaturką swoją na *Anioł Pański*, w południe i wieczór, to codziennym wzywaniem na Mszę św.

Lecz gorsze jeszcze od argentyńskich stosunki zastaje ks. prof. Posadzy w Brazylji, gdzie znajduje osady polskie, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego, gdzie niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni 200 km., a 80 procent naszych rodaków umiera bez Sakramentów św.

Taki stan rzeczy uzasadnia wołanie Prymasa Polski, J. Em. Księdza Kardynała D-ra Hlonda: Na wychodźtwie giną dusze polskie!

Najwyższy Duszpasterz Polski, Ksiądz Prymas, pierwszy też przystąpił do dzieła ratunku dla tych ginących dusz polskich. Fundusz, złożony J. Em. Ks. Kardynałowi z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłańskiego, Dostojny Opiekun wychodźtwa polskiego poświęcił na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu. Lecz na razie położone są dopiero tylko fundamenty.

Zgłoszenia kandydatów na duszpasterzy, oraz braci zakonnych, mających towarzyszyć polskim kapłanom na obczyźnie już przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu. Otwarcie nowicjatu nastąpić ma już we wrześniu b. r. Niepodobna zwlekać z ratunkiem dla ginących na obczyźnie dusz polskich.

Przyśpieszyć więc należy budowę tak nagląco potrzebnego Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu. Zależy to jednak od funduszów. Składajmy więc jak najgorliwiej na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.

Każdy grosz ofiarowany na ten cel — to datek na najskuteczniejszy środek propagandy polskiej zagranicą, to przyczynek do zażegnania trapiącego nas bezrobocia, to cios zadany wrogom naszego narodu, dybiącym na nasze zatracenie, to broń przeciw bezbożnikom i innym bolszewikom, usiłującym i naszych ro-

daków zaprząc do niszczycielskiej roboty, wymierzonej przeciw etyce i kulturze chrześcijańskiej.

Kapłani polscy, którzy z Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu rozjadą się do środowisk polskich zagranicą, staną się Aniołami Stróżami dusz naszych rodaków na obczyźnie.

Chyba dosyć to motywów, by wedle możności, ostatni nawet grosz złożyć w ofierze na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.

Datki nadsyłać należy do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, Ostrów Tumski 1.

Z wielkomiejskiej misji.

Jeszcze dziś, po kilku miesiącach po zakończeniu wielkiej misji w Poznaniu, mile sobie wspominam drogie chwile, przeżyte w poznańskiem Seminarjum duchownem, wśród Misjonarzy z różnych zakonów i z całej Polski, wśród pełnych zapału i ognia Bożego Księży Proboszczów z Poznania i wśród ludu katolickiego, tych Poznańczyków, co to budują Kościół Boży w duszach i sercach każdego stanu, począwszy od najwyższych z akademickiem wykształceniem, a skończywszy na najniższych, przykutych do ciężkiej, ręcznej pracy. Wszystko to myślące po katolicku, zorganizowane i karne, tworzy rzeczywiście miasto Boże, iście katolickie, nietylko z manifestacji religinej, lecz z wiary i katolickiego życia.

Poznań przeżył wiele i przecierpiał bardzo dużo w dniach niewoli i doświadczenia, dlatego też przekonał się, że tylko w Bogu jest pewna pomoc, a w Kościele katolickim nieodzowna ostoja. Szedł on przez ostatnie dziesiątki lat po linji Bożej, katolickiej, nie zbaczając na manowce ani sekciarstwa, ani komunizmu. Tu i ówdzie były i są od tego wyjątki, bo gdzież ich niema ale ogół, to tężyzna katolicka, uświadomiona i zorganizowana.

Nie zapomnę, co mi w czasie misji powiedział jeden z parafjan na Jeżycach: „Ojcze misjonarzu, my się tu nie damy ani sekciarzom, ani komunistom, choć nas napadają, bo my jesteśmy przywiązani do wiary i Kościoła katolickiego.

Tak, ci Poznaniacy to „semper fideles“, a wielka w tem zasługa nigdy niestrudzonych i niczem się nie zniechęcających Księży poznańskich, tych, co od dziesiątek lat pracowali nad wyrobieniem ducha katolickiego w mieście i organizowali mocny Kościół w duszach ludzkich.

To też wielka powszechna misja poznańska pokazała, że tak w istocie jest.

Od 5 do 29 listopada 1931 roku odbywała się praca misyjna w całem mieście w 15 kościołach. Misję podzielono na stany i trwała ona:

dla dzieci szkół powszechnych . . .	5—8	listopada;
dla niewiast (matek)	8—13	„
równolegle do niewiast, dla młodzieży żeńskiej	8—14	„
dla mężczyzn (ojców)	14—19	„
dla młodzieży męskiej	19—24	„
dla szkół średnich (wydziałowych, gimnazjów, seminarjów, liceów) . .	24—27	„
równolegle do szkół, dla parafjan z wykształceniem akademickiem	24—29	„

Zorganizowanie misji było dzielne, a podziwienia godną była propaganda misyjna. Agitowano pismem (odezwy, programy i ulotki) i słowem. Księża Proboszczowie z Poznania powierzyli trudną pracę zorganizowania misji ks. Budaszewskiemu, Proboszczowi największej parafji poznańskiej na Jeżycach, liczącej około 50.000 dusz, będącemu zarazem misjonarzem ze Związku Misjonarzy, księży świeckich, którzy także dawali misję w jednym z kościołów poznańskich.

Sukces był ponad wszelkie rachuby i przypuszczenia. Donosiły o nim pisma nasze, zwłaszcza „Przewodnik Katolicki", a także i zagraniczne, nawet „Osservatore Romano".

Według sporządzonej statystyki, wzięło udział w misji 80% ludności z wszystkich stanów; podobno z inteligencji aż 90%. Na 240.000 mieszkańców katolików przystąpiło do spowiedzi św. około 123.000 osób, a Komunji św. rozdano około ćwierć miljona, w tem było około 3 tysięcy komunij akademików i około 3 tysięcy komunji panów z inteligencji. Wszystkie stany, zwłaszcza mężczyźni, okazali wielką gorliwość religijną. Na Jeżycach np. w parafji 50.000, gdzie dawałem misję, w czasie misji dla młodzieży męskiej był cały ogromny kościół N. Serca Jezusowego napełniony młodzieńcami. Był też owacyjnie witany J. Eminencja, gdy przybył na jedno z kazań dla młodych.

Misjonarzy, głoszących nauki w 16 kościołach, było 62: zakonnych 56, świeckich 6. Spowiedników zaprosił Komitet Księży Proboszczów aż 500 z Poznania i z całej archidiecezji.

Na rozpoczęcie misji zebrali się w Seminarjum duchownem Księża Proboszczowie i Misjonarze dla odśpiewania „Veni Creator".

J. Em. Ks. Kardynał-Prymas, Dr. August Hlond, przemówił bardzo serdecznie, zapraszając Misjonarzy do pracy w Winnicy Pańskiej. „Ite in vineam meam“ — „Idźcie do winnicy mojej“ — powiedział Ks. Kardynał. Zakończenie zaś i odśpiewanie „Te Deum“ odbyło się 29-go listopada w kościele Farnym pod wezwaniem św. Marji Magdaleny, w obecności J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa.

Ale mimo tak świetny wynik misji, można było zauważyć pewne niedomagania misyjne, których należałoby w następnych wielkomiejskich misjach unikać.

Nie chciałbym umniejszać zasług Księży Proboszczów z Poznania, za Ich iście apostolskie poświęcenie się dla misji, tem mniej głównego inicjatora planów misyjnych, ks. Proboszcza Budaszewskiego, ale sądzę, że prawdę powiedzieć trzeba.

Otóż myślę, że wielka, powszechna misja poznańska byłaby jeszcze więcej wydała owoców przy dzielnem przygotowaniu jej ze strony Księży Proboszczów, gdyby plan misji był zasadniczo zmieniony. Jak sami misjonarze zauważyli, był to raczej plan stanowych rekolekcyj, mieszczących w sobie po kilka dni, w tem po kilka lub kilkanaście kazań dla każdego stanu, a nie plan misyjny.

Daleko lepiej było ułożyć plan w ten sposób, ażeby misja rozciągała się dla wszystkich stanów równolegle przez 2—3 tygodni, z kazaniami tylko wieczorami, z wyjątkiem niedziel.

Młodzież kształcąca się mogła mieć misję przed południem i po południu, ale nigdy starsi, nawet i niewiasty.

Główną rzeczą dla misji, to są godziny kazań takie, jakie umożliwią wszystkim ludziom dobrej woli korzystanie z misji. Nieraz mógłby ktoś narzekać, że ludzie nieochotni, że korzystać nie chcą, a tymczasem w wielu wypadkach godziny są nieodpowiednie. Kiedy w Monachjum urządzono swojego czasu powszechną misję dla całego miasta, to przy świetnym sukcesie — bo wszystko, co było do zdobycia pozyskano Panu Bogu i Kościołowi — tylko jednego żałowano, a mianowicie tego, że obok wieczornych kazań, były dla niewiast i ranne kazania. I tego właśnie żałowano, bo to osłabiało misję i postanowiono czegoś podobnego w przyszłości unikać.

W parafjach wiejskich, rolniczych, to naturalnie, że kazania muszą być przed południem i zaraz po południu, ale nie w miastach i ośrodkach przemysłowych. Bo choćby to miasto było najbardziej religijne i najgorliwsze w słuchaniu słowa Bożego, choćby był znaczny procent bezrobotnych, to jednak któż zostawi sklepy, kuchnie, biura, szkoły warsztaty i t. p. miejsca pracy

ludzkiej? Tylko wieczorem mogą ludzie od tego wszystkiego w znacznej części być wolni. A jeżeli ktoś i wtenczas jest zajęty, to skorzysta w innym dniu lub w święto. Przecież i kilka kazań grzesznika do Boga nawrócić może.

O ile wiem, to zagranica tylko wieczorami urządza kazania misyjne po miastach. A i sam przekonałem się w mojej pracy misyjnej, że dla miasta i miejscowości fabrycznej, nie może być inaczej. Przytoczę takie miasta jak: Poznań, Tarnopol, Częstochowę, Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec, Czortków, Hajduki Wielkie, Królewską Hutą i wiele innych, gdzie misję dawałem.

W Poznaniu na Jeżycach np. to tylko matki dopisały przed południem, żaden inny stan, mimo wszelkie wysiłki i dobrą wolę ludzi.

Skoro w poznańskiej misji za podstawę pracy wzięto rekolekcje stanowe, to dlatego, że parafje są duże, a kościoły małe. Sądzono, że trzeba urządzić osobne kazania dla każdego stanu i to przez cały dzień, od wczesnego rana, do późnego wieczora.

Najwygodniej jest z misją tam, gdzie kościół pomieści ludzi i gdzie poza kilku naukami ściśle stanowemi, a więc dla każdego stanu z pojedyńcza, głosi się kazania misyjne dla wszystkich stanów razem, boć i misja trwa krócej, mniej trzeba misjonarzy i zapał udziela się jednym przez drugich. Jeżeli kościół nie pomieści, to można głosić osobne kazania niewiastom i dziewczętom razem, a osobne mężczyznom i młodzieńcom także razem. W wypadku zaś, kiedy kościół jest tak mały, a parafja tak liczna, że trzeba każdy z czterech stanów wziąć osobno, to i na to jest sposób, bo wówczas głosi się kazania wieczorami jedno za drugiem, dla każdego stanu osobno.

Chodzi tu o to, by było jak najwięcej kazań i to w godzinach dogodnych, a więc wieczorowych, dla miast, by ludzie mogli korzystać. Wiemy też z doświadczenia misjonarskiego, że „grube ryby“ nawracają się dopiero w drugiej połowie, lub nawet przy końcu misji. Gdy więc dany stan ma kilka dni nauk, to właśnie wtenczas, gdy się miał ktoś nawrócić i już skłaniał się ku temu, by zaglądnąć na misję, to jego misja się skończyła, bo trwała 4 lub 5 dni. Zatem ta „gruba ryba“ machnie ręką i powie: „To się już skończyło, a więc nie ma po co iść“

Przecież misja to nie rekolekcje, które wyrabiają „elitę“ katolicką, lub mają ugruntować to, co poruszyły misje. Misja ma być i musi być huraganem, burzą, która wyrywa z kryjówki każdego grzesznika, co jest do pozyskania. A więc tu potrzeba odpowiedniej godziny i dłuższego na to czasu.

Potem—należy także wziąć pod uwagę psychologję tłumów. Jeżeli kościół będzie nabity, jeżeli pośpieszą tłumy, to ochoty nabierze każdy, to jeden drugiemu powie: „Wiesz co, warto iść, kościół przepełniony, i ten był i ten był — chodź i ty“. I pójdą, nawet obojętni, nawet źli i najgorsi, by się powoli pod działaniem łaski Bożej i miłosierdzia Bożego stać najlepszymi. A gdy kościół będzie przerzedzony, gdy mało będzie, i znajdą się nawet w pewnych nawach pustki, to powiedzą: „Niema tam poco iść, mało kto jest“... i t. p. I misja będzie osłabiona, a owoc jej w znacznej części stracony.

Jeżeli więc w Poznaniu dla wielkiej, powszechnej Misji, za podstawę pracy wzięto plan stanowych rekolekcyj, a to z powodu wielkiej liczby ludzi a szczupłości kościołów, i sądzono, że inaczej być nie mogło, to odpowiem na to z ołówkiem w ręce, że można było nawet w najliczniejszej parafji wszystkie stany na ich kazaniach wieczorowych codziennie pomieścić.

Weźmy pod uwagę parafję, która liczy 40 kilka tysięcy dusz. Najwięcej $^{2}/_{3}$ ludności może należeć do misji; odtrąćmy $^{1}/_{4}$ młodzieży i dzieci, które mają osobne kazania przed południem i po południu, to połowa, a więc najwyżej około 20 tysięcy, zmieścić się może w kościele codziennie wieczorem. Jeżeli w takiem środowisku zaczniemy misję od 5-tej lub nawet (ze względu na dziewczęta ze służby, sklepów i t. p. prac) od 6-tej godziny wieczorem, to do godziny 10-tej wszystkie kazania, wraz z krótkiemi nabożeństwami, będą ukończone. Przecież 4—5 tysięcy ludzi kościół większy pomieści.

A wtenczas każdy będzie miał znacznie więcej kazań, misjonarzy będzie mniej, praca lżejsza, a owoc większy.

Naturalnie, że w takim wypadku nabożeństwa muszą być bardzo krótkie i kazania nie dłuższe, nad $^{1}/_{2}$ godziny. Trzeba też odliczyć pewien czas na przewietrzenie kościoła, na wejście i wyjście ludzi. Ileż jednak kościołów ma mniejsze parafje a niektóre z nich są tak obszerne, że możnaby tam pomieścić wszystkie stany razem, albo mężczyzn i młodzieńców razem, a niewiasty z dziewczętami znów razem.

Miałem już misję w miastach i parafjach przy równoczesnej misji dla Polaków i Niemców. Trzeba było umieścić wieczorami aż 4 kazania, osobno dla niewiast, a osobno dla mężczyzn, a wszystko się pomieściło, i było dobrze.

Także trzeba pamiętać o ważnym czynniku misyjnym, jakim jest jak najuroczystsze rozpoczęcie misji. Nie trzeba pomijać tego starego, ale i zawsze nowego, przyjęcia misjonarzy i oddania im

stuły, znaku władzy ze strony Księdza Proboszcza. Zakończenie również nie powinno być nigdy zaniechane, zwłaszcza prześliczna uroczystość z krzyżem misyjnym. My, misjonarze, uważamy ten moment za punkt kulminacyjny całej misji. I stare wzory na coś się zdadzą, mimo pewną secesję nowoczesnych poczynań.

Mieszkać powinni misjonarze zawsze przy kościele danej parafji a to dla różnych powodów, które sobie łatwo wykombinować można. Jeżeli plebanja jest za szczupła, to może się znajdzie gdzieś w pobliżu jakiś dom zakonny lub dom zacnej, katolickiej rodziny, i tam będzie można misjonarzy ulokować. Umieszczanie wszystkich misjonarzy w Seminarjum duchownem uważam za niepraktyczne i kosztowne, choć osobiście dla pojedyńczego misjonarza pobyt ze współbraćmi misjonarzami z różnych zakonów byłby nader miły. Drogą nam też była gościna w Seminarjum duchownem w Poznaniu, a zwłaszcza ojcowskie serce ks. Rektora. Lecz tu nie chodzi o osobistą przyjemność, tylko o dobro sprawy misyjnej, która żąda misjonarzy na miejscu w parafji.

W czasie misji trzeba też bardzo unikać dawania ślubów, urządzania obchodów i choćby najniewinniejszych nawet zabaw w parafji. To trzeba odłożyć do czasu pomisyjnego. Powstaje z tego okropna dystrakcja dla misji i brak skupienia. O ile znam wskazówki i pouczenia naszych i zagranicznych misjonarzy, to wszędzie tak jest, nie inaczej.

W czasie poznańskiej misji Pan Bóg specjalnie błogosławił miastu i misjonarzom, bo w porze listopadowej, gdzie zwykle jest fatalna i zmienna aura, dał cudną pogodę i ciepło na całe 3 tygodnie. Może za to pokutowaliśmy w lutym b.r., no, ale dla misji było to prawdziwem błogosławieństwem Bożem. Tylko na to spuszczać się w przyszłości nie radzę i wolałbym taką misję, nawet w miastach, widzieć w porze cieplejszej i o dłuższym dniu. Ileż to bowiem osób ma lichą odzież — i czyż nie milej będzie iść do kościoła i wracać z niego za widoku.

Jeszcze dwie uwagi, a mianowicie: w czasie misji radziłbym odłączać od reszty, t. j. od wspólnych kazań, tylko młodzież kształcącą się i dzieci, a resztę, nawet stan urzędniczy, t. j. inteligencję, złączyć z innemi stanami. Co innego poza wspólną misją. Wtenczas jest bardzo wskazanem urządzać osobne nauki, czy serje nauk, dla inteligencji, dla ludzi ze stanu urzędniczego, czy z wykształceniem akademickiem, podobnie jak się to robi z każdym innym stanem. Ale w czasie misji takie odseparowanie jednego stanu od innych jest niebezpiecznem. Bo łatwo można się narazić na takie dictum, jak np.: „Podzieliliście misję na mądrych

i głupich“, lub: „Ja tam na misję dla mężczyzn nie idę, bo ta misja nic nie warta; pójdę, jak będą nauki dla panów z inteligencji.“ I potem idą na te nauki dla ludzi z wykształceniem akademickiem osoby najpoczciwsze skądinąd, ale bez filozoficznego nastawienia na rozbieranie prawd Bożych i nauki świętej.

Po drugie: dwa kazania, jedno za drugiem, choćby przedzielone nabożeństwem, nie bardzo są wskazane — zdaniem mojem — w czasie misji. Są i misjonarze, którzy to praktykują, czy zalecają, ale ja, w mojej pracy misjonarza i rekolekcjonisty — choć to robiłem, bo tak poprzednik w pracy zrobił i tak radzono — nie byłem nigdy z tego zadowolony. Uważam, że lepiej działa jedno, trochę dłuższe, kazanie misyjne, czy jedna konferencja rekolekcyjna, niż dwie nauki, jedna za drugą. Myślę, że słuchacze mniej się wówczas męczą, więcej korzystają. Zaś fatalną byłoby rzeczą przedłużać takie nauki do godziny lub 5 kwadransów. — Ale nie narzucam się z swojem zapatrywaniem, choć je opieram na doświadczeniu niejednego z misjonarzy.

Wielkim „plus“ w powszechnej misji Poznańskiej, prócz wielu innych, było i to, że spowiedników było bardzo dużo i gorliwości ich w pracy misyjnej diecezja jak najwięcej zawdzięcza.

Cały referat i wszystkie uwagi moje, odnośnie do wielkomiejskiej misji, podaję pod dyskusję wytrawnych i doświadczonych Misjonarzy, tak z pośród Kleru świeckiego, jak też zakonnego.

Niczego innego nie pragnę, jak tylko chwały Bożej, dobra dusz ludzkich z wielkiej, powszechnej misji we wszystkich większych miastach Polski.

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.
Superjor OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Ś. p. Ks. Konstanty Teżyk,

proboszcz trzciański, dziekan knyszyński.

Po długiej chorobie, w nocy z 5 na 6 września rb., zmarł w klinice św. Jakóba w Wilnie ks. Konstanty Teżyk, proboszcz w Trzciannem i dziekan knyszyński.

Ks. K. Teżyk ur. dn. 5 lutego 1874 roku w Grodnie. Był on drugim z rzędu kapłanem w rodzinie Teżyków. Nauki gimnazjalne pobierał w rodzinnem mieście, studja zaś prawnicze odbył na wydziale prawnym Uniwersytetu kijowskiego; po kilku latach studjów wstąpił do Seminarjum Duch. w Wilnie i dnia 4 lipca 1899 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po dwuch latach wikarjatu w Gierwiatach i Krzemienicy, ś. p. ks. Teżyk został naznaczony na probostwo do Domanowa, gdzie przebył do 1907 roku.

Okresem najbardziej wytężonej pracy kapłańskiej ś. p. ks. Teżyka jest ośmioletni jego pobyt w Hoży pod Grodnem. Z wielkim zapałem wziął się tam do pracy młody proboszcz i wkrótce tak sobie zjednał całą parafję swą pobożnością, pracą, bezinteresownością, cierpliwością i niezwykłem poświęceniem, że parafjanie hożańscy do dnia dzisiejszego zaliczają jego pobyt u nich do najszczęśliwszych czasów w życiu swej parafji. Poza pracą w kościele i parafji, ś. p. ks. Teżyk doprowadził do porządku świątynię parafjalną i budynki plebańskie.

W roku 1912 ś. p. ks. Teżyk został przeniesiony na probostwo do Trzciannego, w pow. białostockim, a po nowem rozgraniczeniu dekanatów w roku 1921 został dziekanem knyszyńskim, pozostając nadal na probostwie w Trzciannem.

Pobożny i gorliwy, pełen ducha Bożego pracował niezmordowanie dla chwały Bożej i dobra dusz, nie opuszczając swej owczarni w najcięższych momentach ostatniej doby. Nie przeciętnie wykształcony i głęboki znawca duszy ludzkiej, a przy tem pokorny i łatwy w obejściu, umiał ks. Teżyk zjednywać sobie ludzi i prowadzić ich do Boga. To też cieszył się zaufaniem i szacunkiem jak wśród wiernych, tak i wśród kolegów-księży.

Zmarł w sile wieku, na posterunku, bo od pierwszego ataku paralitycznego w maju rb. już nie powstał, powoli dogasając przez trzy przeszło miesiące. Umierał całkiem przytomnie i z całą świadomością.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w kośc. św. Jakóba. Mszę pogrzebową odprawił brat nieboszczyka, ks. Bolesław Teżyk, dziekan nadwilejski. Na nabożeństwie byli obecni J. E. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita i J. E. Ksiądz Biskup-Sufragan, oraz księża z miasta. Zwłoki zostały przewiezione do Trzciannego.

Requiescat in pace! *X. A. N.*

KRONIKA KOŚCIELNA I RELIGIJNA.

I. Kronika archidiecezjalna.

Misje parafjalne. — Grupa misjonarzy archidiecezjalnych, z ramienia Pobożnego Stowarzyszenia dla Misyj Wewnętrznych, przeprowadziła cztery cykle krótkich misyj w parafjach kresowych. Misje odbyły się w Leonpolu 18—20 lipca, w Idołcie 20—22 lipca, w Zastarzyńcach 22—25 lipca i w Drozdowszczyźnie 14—16 sierpnia. Udział wiernych we wszystkich parafjach był bardzo liczny, a pomoc przybyłych na misje księży pozwoliła wyspowiadać wszystkich uczestników misyj. — Projektowana jest nowa serja misyj na jesieni rb.

Sodalicja Męska w Wilnie. — Dn. 4 września Męska Sodalicja panów w Wilnie rozpoczęła nowy rok prac swoich zebraniem ogólnem, które się odbyło w Domu Sodalicyjnym przy ul. Królewskiej. Na zebraniu przedyskutowano i przyjęto plan pra-

cy na rok przyszły. Sodalicja Męska liczy obecnie 26 członków.

Zjazd archid. Koła księży Prefektów w Wilnie. — Dn. 30 września rb. odbędzie się w Wilnie zjazd członków archidiecezjalnego Koła xx. Prefektów.

Konferencja dziekańska. — Na d. 12 września rb. JE. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita zwołuje wszystkich księży Dziekanów archidiecezji wileńskiej na konferencję dekanalną.

Związek Kleru Misyjnego. — Rada archidiecezjalna Związku Misyjnego Kleru przypomina wszystkim członkom tego Związku o obowiązku wpłacania składek i wypełniania zobowiązań członkowskich, zaniedbanie bowiem tego pociąga za sobą pozbawienie łask i przywilejów Związku.

Organizacja święta Chrystusa-Króla. — Z inicjatywy Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie, dnia 8 września r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli 66 organizacyj społecznych, stojących na gruncie katolickim, na którem omawiana była sprawa organizacji święta Chrystusa-Króla. Zebrani uchwalili powołanie do życia Komitetu Organizacyjnego, Komitetu Wykonawczego oraz sekcyj: propagandowo-prasowej, pochodowej, wystawy książki, prasy i sztuki katolickiej oraz sekcji akademij, których w m. Wilnie przewiduje się 3 ogólne i mniejsze przy każdej parafji. Komitet Wykonawczy, pod przewodnictwem p. St. Białasa, prezesa Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, zajmie się w najbliższych dniach omówieniem, ustaleniem i przeprowadzeniem programu święta Chrystusa-Króla w szczegółach. Sekcje rozpoczęły już energiczną pracę przygotowawczą, gromadząc materjał pod obrady Komitetu Wykonawczego. Dla Zarządów Parafjalnych Akcji Katolickiej Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie wydał we wrześniowym n-rze *Wiadomości Akcji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej* praktyczną instrukcję w sprawie święta Chrystusa Króla.

Erekcja kan. „Drogi Krzyża" w Olkowiczach. — Dn. 4 września r. b. odbyła się erekcja kan. „Drogi Krzyża" w paraf. kościele w Olkowiczach, dek. wilejskiego. Zgodnie z dekretem św. Penitencjarji Apostolskiej z dn. 20 października 1931 r. obecnie już są jasno określone odpusty i przywileje, które Ojciec św. Pius XI, zniósłszy dotąd istniejące, lecz nieokreślone, nadał wszystkim wiernym, którzy, zgodnie z właściwemi przepisami, obchodzić będą „DrogęKrzyża" kanonicznie erygowaną. Do kanonicznej erekcji potrzebne są: zezwolenie Ordynarjusza miejscowego na erekcję i przywilej erygowania, udzielany przez Przełożonego Generalnego całego Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Seraf. Przepisy o tem zawarte są w książeczce, wyd. przez ks. Kochańskiego: *Nabożeństwo do Przenajśw. Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa (Wilno, 1932 r., ul. Zamkowa 8).*

II. Kronika krajowa.

Nowy kościół w Warszawie. — D. 28 sierpnia r. b. J. Em. Ks. Kard. Kakowski poświęcił kamień węgielny pod nowy kościół, który ma stanąć pod wezwaniem św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka) przy ul. Karolkowej 49. Budują ten kościół oo. Redemptoryści. Kościół powstaje ze składek najuboższej ludności tej dzielnicy miasta.

Tydzień społeczny „Odrodzenia" w Lublinie. — D. 27 sierpnia r. b. zakończył się w Lublinie *Tydzień społeczny*, urządzony staraniem „Odrodzenia"; był on poświęcony zagadnieniom reformy ustroju gospodarczo-społecznego. Udział w *Tygodniu* wzięło około 300 osób członków stowarzyszenia akademickiego „Odro-

dzenie", studentów, senjorów ze wszystkich środowisk uniwersyteckich i postronnych osób w charakterze gości.

Zjazd Filaretów. — Walny zjazd z całej Polski członków Filareckiego związku Elsów (nazwa Elsów od pierwszych liter „Ecclesia lex suprema" — Kościół najwyższą normą) we własnej siedzibie, w Burzynie pod Tuchowem w ziemi tarnowskiej, gdzie wśród pięknej okolicy podgórskiej powstaje wokół Domu Filareckiego stała Osada Elsów, wznoszących w niej swoje domki w ogrodach. Poświęcił ją dziekan tuchowski ks. Wcisło i w kaplicy związkowego Domu uroczyście intronizował Serce Jezusowe, któremu pod opiekę oddał nietylko rodzinę filarecką, ale i jej przyszłą działalność etyczno-patrjotyczną. Zjazd zastanawiał się właśnie nad jej programem na czas najbliższy.

Uroczystości ku czci bł. Bogumiła w Dobrowie (diec. włocławskiej). — W niedzielę, d. 4 września r. b., odbyły się we wsi kościelnej Dobrów, diecezji włocławskiej, w pow. kolskim, uroczystości ku czci błog. Bogumiła z racji 750-ej rocznicy jego śmierci. W uroczystości wzięło udział 4 Biskupów z Ks. Prymasem na czele i około 20.000 wiernych, którzy w kompanjach przyszli z bliższych i dalszych okolic. Uroczystości miały na celu podnieść i rozwinąć za mały w Polsce kult bł. Bogumiła.

Dzień Rekolekcyjny w Katowicach. — W niedzielę, 4 września rb., odbył się w Katowicach *III-ci Ogólnopolski Dzień Rekolekcyjny*, którego celem było zaznajomienie najszerszych mas katolików z ideą rekolekcyj zamkniętych. W uroczystościach wzięło udział sześciu Biskupów, z J. E. Ks. Nuncjuszem na czele, i około 100.000 wiernych.

Konferencja Unijna w Pińsku.— Stosownie do zapowiedzi, odbyła się w Pińsku trzecia zrzędu Konferencja Unijna w dd. od 30 sierpnia do 1 września r. b. W konferencji wzięło udział sześciu Biskupów i 110 księży. W ciągu trzech dni wygłoszono szereg referatów, mających na względzie zjednoczenie Kościołów, i przeprowadzono wyczerpującą dyskusję. W dyskusji nad referatami zwracano uwagę na to, by przy omawianiu zagadnień historyczno-dogmatycznych nie ograniczać się do samego omawiania dokumentów w duchu katolickim, lecz uwzględniać również i sposób, w jaki teologowie prawosławni wykorzystują te same dokumenty do konstruowania swych trudności i zarzutów przeciwko doktrynie katolickiej, oraz do należytego wyświetlenia prawdy, gdyż to jest jedyna droga do usunięcia nieporozumień i uprzedzeń.

III. Kronika zagraniczna.

Współpraca Kościoła i państwa we Włoszech. — Z Rzymu dochodzą wieści o coraz bardziej zacieśniającej się współpracy Kościoła z rządem włoskim. Od czasu umów Laterańskich postępy na tym polu są już znaczne. Dobre chęci czynników rządowych wykazały się zwłaszcza przy ostatnich zmianach na stanowiskach prefektów. Nowo mianowani wyżsi urzędnicy państwowi dali wiele dowodów życzliwości dla Kościoła.

Lourdes.— W tym roku do Lourdes przybywają tak liczne pielgrzymki, jakich oddawna tu nie notowano. W ciągu tego lata skonstatowano kilka cudownych uzdrowień.

Szósty kongres Unijny w Velehradzie. — Dd. 14—17 lipca rb. odbył się w Velehradzie szósty kongres Unijny, który zgromadził przedstawicieli niemal wszystkich narodów europejskich, nie wyłączając reprezentantów emigracji rosyjskiej. Poza licznym zastępem wyższego duchowieństwa czeskosłowackiego, z arcybiskupem ołomunieckim, Dr. Leo-

poldem Prečanem, na czele, który przewodniczył Kongresowi, w obradach wzięli udział liczni teologowie z Polski, Jugosławji, Bułgarji, Francji, Anglji, Belgji, Niemiec, Węgier a nawet Hiszpanji. Z pośród prawosławnych, obecnych na Kongresie, wymienić należy znanego uczonego prof. Kartaszewa z Paryża, dr. W. Wilinskiego, znanego pisarza, i innych. Zaproszony był również biskup prawosławny Serafim. Niebrak było również przedstawicieli protestantów (między innymi Dr. Hans Kohn z Wiednia). Z Polski na Kongresie byli obecni: JE. Ks. Biskup Józafat Kocyłowski z Przemyśla, ks. dr. Michał Niechaj z Lublina, ks. prof. Antoni Pawłowski i ks. prof. Antoni Kwiatkowski z Warszawy, ks. rektor Slipyj ze Lwowa i inni. Wszystkie przemówienia i odczyty oraz dyskusje stały na wysokim poziomie i były owiane duchem pojednania.

Odezwa Episkopatu niemieckiego do rządu. — Arcybiskup Wrocławia, kardynał Bertram, wystosował w imieniu zebranych na konferencji księży biskupów z Prus odezwę do rządu Rzeszy. W odezwie tej zwraca kardynał von Papenowi uwagę na teror uprawiany przez radykalne partje niemieckie w ostatnich czasach, zwłaszcza zaś obecnie. „Nietylko lęk o dobro ojczyzny powoduje nami— pisze kardynał — lecz i lęk o podstawy religijno-obyczajowe naszego kraju. Używanie siły i gwałtu, wogóle całe postępowanie partyj radykalnych, jest pogrzebaniem w ludności wiary i szacunku dla autorytetu państwowego. Przytem, właśnie, najbardziej spokojna ludność najwięcej od tego teroru cierpi, zrozumiałem więc będzie obniżenie autorytetu rządowego w oczach tych, właśnie, najlepszych obywateli, nie mówiąc już o zgubnym wpływie, wywołanym pośród młodzieży“. Jednocześnie podkreśla kardynał fakt, że, właśnie, te partje występują najgwałtowniej, które najbardziej obawiają się wpływu Kościoła katolickiego jako obrońcy moralności.

Katolicy w Łotwie. — Ilość katolików w Łotwie stanowi 25% ogółu ludności (451 tysięcy). Wpływy katolicyzmu w Łotwie rosną stale. Objawia się to nawet w wyborach sejmowych. Frakcja katolicka w obecnym sejmie liczy 8 posłów, gdy dawniej miała ich tylko 6. Pozatem wzrost znaczenia i wpływów katolicyzmu przejawia się w liczebności i sile organizacyj katolickich. Akcji Katolickiej odpowiada Stowarzyszenie pod nazwą „Saule“ (Słońce). Ponadto istnieje Towarzystwo Oświaty katolickiej, które utrzymuje gimnazjum w Kamieniu. Nie bez znaczenia pozostaje działalność zakonów, których jest ogółem trzy (dwa męskie i jeden żeński). Nadmienić wypada, że katolicy w Łotwie posiadają również odpowiednik naszej katolickiej organizacji S.M.P. w postaci związku Katolickiej Młodzieży Łotewskiej.

Zgon Kardynała Van Rossum. — W pierwszych dniach września umarł kardynał Wilhelm Van Rossum, prefekt Kongregacji Propagandy Wiary. Kard. Van Rossum ur. 1854 w Zwalle w Holandji, w roku 1873 wstąpił do do zakonu oo. Redemptorystów, na kapłana wyświęcony w roku 1879, powołany do Rzymu, od r. 1904 był członkiem komis. kodyfikacyjnej Prawa kanonicznego, w 1911 r. został kardynałem i od r. 1918 prefektem Kongr. Propagandy.

Drukowano za zezwoleniem
JE. Księdza Arcybiskupa-Metropolity.

Redaktor i Wydawca:
Ks. LEON ŻEBROWSKI
Kan. Kapit. Metropol.

DRUKARNIA ARCHIDIECEZJALNA W WILNIE.